

#9.9.64.

Kochany Mietku! Nagle urwała się chmura z Zygmysiem Karskim. in. Jerzy Giedroyc pisał do Wierzyńskiego 3 września 1964 r.: „Jest tu w Paryżu Zygmunt Karski z ojczyzny. Czy Pan go zna? Przyjechał tu na małe stypendium francuskie i jest dość zdecydowany na wybranie wolności. Z tego, co wiem, to jest poeta dwujęzyczny (polski i francuski), zna dobrze rosyjski i literaturę rosyjską. Grydzewski ostatnio drukował fragment jego powieści. Niewiele mu mogę bezpośrednio pomóc. Przedstawiłem mu bez osłonek, że dla intelektualistów nie pierwszej młodości nie bardzo jest praca na Zachodzie. Dałem mu adres Zaleskiego z tutaj. FE, wątpię, że to będzie FE interesowało, i poradziłem mu, by napisał do Strzeleckiego [zapewne powinno być: Strzetelskiego - B.D.], a może coś jednorazowo dostanie. Nie robiąc mu zresztą żadnych nadziei” (maszynopis w Archiwum Instytutu Literackiego KULTURA w Maisons-Laffitte, sygn. KOR RED Wierzyński Kazimierz, t. 1).. Dostałem trzy listy w jego Listy Z. Karskiego do Wierzyńskiego nie zachowały się w archiwum poety w Bibliotece Polskiej w Londynie. sprawię, a także list od niego samego. Na dobitkę Józio Wittlin przywiózł groźne wieści o nim z Paryża. Zygmunt Karski od 1964 r. przebywał w Paryżu; na krótko przed śmiercią powrócił do Warszawy, gdzie zmarł 2 maja 1967 r. . Chodzi po ludziach i prosi o pieniądze na hotel, obiad itd., wszyscy mają go dość. Piszę Ci to oczywiście w zaufaniu. Zniszcz ten list. Mówiłem o nim w Fundacji, ale nie ma tam żadnej nadziei. Ściskam Cię serdecznie i czekam na adres Hemara oraz wiadomość, czy Fryling ołgał mnie, czy też Ty zgubiłeś jego rękopis. Chodzi o notatkę z wieczoru K. Wierzyńskiego, zorganizowanego przez The Poetry Society of America. Zob. list z 23 stycznia 1964. Rzecz ta interesuje mnie głównie ze względów psychologicznych. Do widzenia.